Nr. 251 We Lwowie Niedziela dnia 10 Września 1893. Rok XXVI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Prenumerata wynosi we Lwowie rocznie 16 złr. — półrocznie 8 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do państw Niemiec rocznie 50 franków, kwartalnie 12 marek 50 ct. ... do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) H. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Dannenberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Hamburgu: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52, rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Nowa konstytucja w Belgji.

Lwów 9. września.

Neutralna Belgja — małe stosunkowo państewko, zawdzięczające byt swój rywalizacji wielkich mocarstw europejskich — wyprzedza potężnych sąsiadów niemal pod każdym względem. Przemysł i handel belgijski stawiane bywają od niepamiętnych czasów za wzór naśladowania godny, a to samo dotyczy stosunków ekonomicznych wśród szerokiej masy ludności, oświaty powszechnej, ustroju państwowego — słowem tych wszystkich czynników, które dają wyobrażenie o stopniu cywilizacyjnym danego społeczeństwa. Co prawda, młodziutka Belgja rozpoczęła żywot swój pod dobroczynną opieką konstytucji — jak na one czasy wysoce liberalnej i rozumnej — i wtedy, gdy w innych państwach na kontynencie, przeważnie panowała despotyczna monarchja absolutna, ludność belgijska usamowolniona mogła spokojnie i bezpiecznie pracować dla siebie i pokoleń przyszłych. I pracowała. Kraj ten jest też od dawna dowodem klasycznym olbrzymiej różnicy pomiędzy państwem, rządzonem przez system reprezentacyjny, a absolutny. Lecz na tym padole łez i bólów nic nie ma trwale dobrego i pożytecznego; z biegiem lat doznaje przeobrażenia nawet idealny wynalazek ludzkiego ducha, który postępując ustawicznie naprzód, niejednokrotnie [illegible] jeszcze stawiać na szczycie swych pragnień i [illegible].

Nic przeto dziwnego, że sześćdziesięcioletnim żywocie konstytucji belgijskiej, wydała się ona temu niezwykle inteligentnemu i cywilizowanemu społeczeństwu przestarzałą, zbyt ciasną, i jednostronną — i raczej nawet dziwićby się można, że do tego przekonania doszli Belgowie aż po latach sześćdziesięciu. Atoli na usprawiedliwienie ich dodać należy, iż zakusy o rewizję konstytucji z r. 1831 były w ciągu ostatnich dwóch decenjów i często i licznie — wszystkie atoli rozbijały się o uparty konserwatyzm obozu klerykalnego, który w tem państwie *par excellence* katolickiem jest nader silny i liczny. Wreszcie, gdy się stosunki w parlamencie zmieniły chwilowo w duchu postępowym, znany poseł radykał Janson — któremu zato właściwie o zaprowadzenie w Belgji powszechnego głosowania — postawił d. 19. listopada 1890 r. wniosek o rewizję konstytucji. Po sporych wahaniach i ścieraniach *pro* i *contra*, izba w 2 lata później zaakceptowała wniosek Jansona, poczem walka obrońców i przeciwników rewizji przeniosła się z parlamentu na ulicę. [illegible] rozruchy robotnicze, strejki ogólne itp. środki agitacyjne [illegible]. Wreszcie w d. 8 b. m. obie izby definitywnie uchwaliły tekst zmian w starej konstytucji i wczoraj miały one otrzymać sankcję królewską, aby odtąd stać się początkiem nowej ery konstytucyjnej w Belgji.

Zmiany rzeczone obejmują 13 artykułów i dadzą się pokrótce zebrać w następujących postanowieniach: Obszar kraju może być o tyle rozszerzony, o ile Belgja zdoła także uzyskać w przyszłości jakieś kolonje, posiadłości zamorskie lub protektoraty. Oba ciała ustawodawcze — izba posłów i senat — zostają zasadniczo przekształcone. Oba będą odtąd wybierane na podstawie systemu wyborczego większości głosów. Każdy obywatel belgijski, który osięgnął 25 lat, w tej samej gminie przynajmniej rok przebywa i mocą ustawy, jako niegodny prawa wyborczego, napiętnowany nie jest, posiada **jeden głos** wyborczy. Każdy znów 35 letni obywatel, żonaty lub wdowiec — ten ostatni musi mieć ślubne dzieci — jeśli opłaca państwu co najmniej 5 franków podatku osobistego; jak niemniej 25 letni właściciel nieruchomości, wartości przynajmniej 2000 franków lub właściciel renty, posiada **dwa głosy** wyborcze. Dwa uzupełniające głosy wyborcze posiadają obywatele z wykształceniem akademickiem lub tacy, którzy bądź to piastowali bądź piastują ważny urząd albo stanowisko publiczne, każące z góry przypuszczać, iż odnośna osoba musi posiadać wyższe wykształcenie. Nikt nie może mieć więcej, jak trzy głosy. Głosowanie jest powszechne i odbywa się w dotyczącej gminie. — Każdy członek izby reprezentantów otrzymuje 4000 franków rocznego wynagrodzenia i wolny bilet jazdy kolejowej od miejsca swego pobytu do siedziby izby. Senat składa się ze 101 członków; 75 będzie bezpośrednio wybieranych z liczby tych co najmniej 40 letnich obywateli, którzy opłacają rocznie przynajmniej 1200 fr. bezpośrednich podatków, lub posiadają nieruchomości w wartości katastralnej od 12.000 fr. [illegible]. Reszta 26 senatorów wybierana będzie odnowa z pośród radców prowincjonalnych. Poseł powołany do teki ministerjalnej, nie potrzebuje poddawać się powtórnemu wyborowi. — Prawa króla rozszerzono o tyle, że ten — w razie braku męskiego potomstwa — może za zgodą obu izb mianować swego następcę. Każdy belgijski książę krwi, który [illegible] swoje prawa do korony, może żenić się jedynie za pozwoleniem króla. Książęta ci są, po ukończeniu 18 lat życia, członkami senatu, wszelakoż mają w nim głos dopiero w 25. roku życia.

Jak zauważyliśmy przedtem, zmiany powyższe w dotychczasowej belgijskiej konstytucji są owocem Jansonowskiego wniosku, który jednak miał na oku powszechne prawo głosowania, bez zastrzeżeń i ograniczeń tego rodzaju, jak one dziś mocą uchwalone uzyskały. Wynika przeto z tego, że [illegible] ta nowa konstytucja była połowiczną, nie zadowalającą bynajmniej aspiracji [illegible] radykalnego [illegible] i że ten obóz swej walki o rozszerzenie praw wyborczych na razie bynajmniej nie zaniecha. [illegible] W każdym razie jednak [illegible], że Belgja zrobiła początek ze zmianą systemu wyborczego, a w innych państwach konstytucyjnych pozostaje to zawsze jeszcze kwestją otwartą i piekącą. Może też i dla nich [illegible] — po jakich latach trzydziestu *a dato*.

Z pobytu cesarza w Galicji.

W uzupełnieniu podanych przez nas wiadomości, nadmieniamy, że przed wyjazdem [illegible] cesarz [illegible] hr. Żubieńskim za gościnę, wyraził uznanie staroście Niewiadomskiemu i obdarzył komisarza policji Engla pięknym garniturem złotych spinek. Hojnie obdarzył też służbę hr. Łubieńskiego i tegoż zastępcy. P. Konopce powiedział cesarz: „**Spędziłem bardzo przyjemnie dni parę pośród was.**" Całą drogę do Radymna, dokąd cesarz jechał eskortowany przez oddział Sokołów, zapełniały tłumy ludności. W Radymnie cesarz rozmawiał dłużej z p. namiestnikiem i wyraził uznanie reprezentacji jarosławskiej za wzorowy porządek. O godzinie 9. rano wyjechał cesarz z Radymna do Przemyśla. Dworzec w Przemyślu i część miasta udekorowane były prześlicznie. Na peronie zebrani byli dostojnicy krajowi z ks. marszałkiem na czele i dygnitarze miejscowi, przeważnie w strojach narodowych. Zbliżający się pociąg cesarski powitał grzmot dział z fortów. Cesarz wysiadł z pociągu z namiestnikiem i po odbyciu przeglądu kompanji honorowej, zwrócił się do ks. marszałka Sanguszki, witając go uściskiem dłoni. Książę marszałek, żegnając monarchę imieniem kraju, tak przemówił:

„Racz Najjaśniejszy Panie przyjąć od Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, który jest reprezentacją kraju, kiedy Sejm nie ma, wyraz naszych wiernopoddańczych uczuć, oraz zapewnienie, że słowa monarsze, wyrzeczone w Jarosławiu, odbiły się potężnem echem w sercach wszystkich mieszkańców tego kraju.

Jeżeli stosunki tego kraju pomyślnie się rozwijają, zawdzięczamy to przeważnie wielkoduszności, mądrości i sprawiedliwości Waszej Cesarskiej Mości. To też jedności na wszystkich: tak Polaków, jak Rusinów wdzięczność i przywiązanie do Najdostojniejszej Osoby Monarszej i do Cesarskiej Rodziny.

Żegnając przejętem sercem Waszą Cesarską Mość w imieniu kraju, wyrażamy otuchę, że raczysz Naj. Panie **nie długo do nas znowu zawitać.**"

Cesarz wysłuchał z natężoną uwagą powyższego przemówienia i odpowiedział, że zawsze **przybywa z przyjemnością do Galicji i odwiedzi ją znowu w roku przyszłym, aby przekonać się osobiście o postępach kraju w różnych gałęziach jego życia przemysłowego.**

Następnie rozmawiał cesarz z kilku obecnymi, [illegible] monarcha [illegible] szybkim krokiem przed szeregiem deputacyj, ukłonił się uprzejmie zebranym funkcjonarjuszom władz rządowych i autonomicznych, podał dłoń księciu marszałkowi, prezesowi i członkom sądu [illegible] do salonowego wagonu i udał się w dalszą podróż wśród entuzjastycznych okrzyków zgromadzonej na peronie publiczności.

Owacyjne przyjęcia zgotowano też cesarzowi wśród całej drogi, zwłaszcza w **Dobromilu, Posadzie Chyrowskiej i Samborze.** W Samborze cesarz wysiadł.

Sambor 8. września. Pociąg dworski wjechał wśród entuzjastycznych okrzyków ludności o godzinie 11. minut 19. przed południem na stację. Cesarz wysiadł z wagonu i przyjął przedstawienie się starosty [illegible] Kieszkowskiego, którego o stosunki służbowe wypytywał. Następnie przedstawił monarsze pan namiestnik prezesa rady powiatowej p. Macieja [illegible], który przemówieniem [illegible] serdeczną [illegible].

Następnie zwrócił się cesarz do duchowieństwa zaszczycając rozmową ks. prałata Dornwalda i kanonika ks. Nestorowicza. Do burmistrza dra Budzynowskiego z zapytaniem o stosunki sanitarne miasta i [illegible] wiadomość [illegible] przedstawionych monarsze, a to: radcę sądu Stawińskiego, prokuratora Sabanka, dyrektora gimnazjum dra Petelenza, dyrektora seminarjum nauczycielskiego Kerekjartę i starszego inżyniera Przetockiego. Pan namiestnik przedstawił również członków rady powiatowej pp. Ludwika Balickiego i Marjana hr. Łosia, oraz Władysława Tchórznickiego. Zaszczyceni zostali przemówieniem monarszem także zastępca burmistrza Bukietyński i lekarz miejski dr. Biegelmayer.

Dworzec kolejowy staraniem inżyniera Iszkowskiego i naczelnika Trauczyńskiego był wspaniale udekorowany. Wszędzie panował wzorowy porządek.

W **Drohobyczu** powitał cesarza marszałek mową polską, burmistrz zaś Ohrymowicz, przemową polsko-ruską.

Przemówienie burmistrza brzmiało:

„Najjaśniejszy Panie!

Ludność miasta Drohobycza wita Cię Najjaśniejszy Panie sercem, przepełnionem radością, a szczęśliwa, iż może oglądać oblicze Swego Najdobrotliwszego Monarchy i Pana, widząc w Twem przybyciu do kraju nowy dowód Twej Najwyższej łaski i ojcowskiej pieczołowitości — składa Ci, Najjaśniejszy Panie, przez me usta — jako burmistrza miasta — hołd wiernopoddańczy i wyrazy uczuć bezmiernej czci, miłości i wierności dla Twej Najdostojniejszej Osoby i Twej Najwyższej Dynastji — *y zanosyt' bez riżnyci narodnosty y wiroispowidania horiaczy mołytwy do Wsewyżneho, daby kripyw syły Wassoho Welyczestwa y uderżaw nam nassoho najlipssoho Cisaria i Korola, dla sławy y dobra Derżawy y kraju nassoho, w szczastiu y zdorowiu na „Mnohaja lita!*"

O godzinie 1. minut 18. po południu, przybył cesarz w granice **powiatu stryjskiego.** Tu najpierw witała monarchę cała ludność kilkunastu gmin okolicznych z duchowieństwem na czele z młodzieżą szkolną, ustawioną wzdłuż toru kolejowego od Zawadowa aż do miasta Stryja. Rada miejska z uznania godną gorliwością postarała się, aby wszystkie budynki publiczne i prywatne w mieście na tę uroczystą chwilę chorągwiami i zielenią pięknie przystrojono. Cesarz wysiadłszy z orszakiem z wagonu zaszczycił starostę, radcę namiestnictwa Marcelego Manasterskiego dłuższem przemówieniem, wypytując się go szczegółowo o stosunki powiatu, poczem przeszedł do ustawionych w szerokiem półkolu reprezentacyj, zwracając się najpierw do grupy duchowieństwa. Monarcha zaszczycił rozmową księdza kanonika obrządku rzymsko-katolickiego Olendra i grecko-katolickiego ks. Popowicza, tudzież zastępcę superintendanta Grafa. Następnie przystąpił do grona oficerskiego i do reprezentacji rady powiatowej, z której grona przedstawiano mu posła Fruchtmana. Zastępcę prezesa tejże Karola hr. Dieduszyckiego wypytywał szczegółowo o rozmiary szkód wyrządzonych wylewami. Dłuższą rozmową zaszczycił następnie burmistrza miasta p. Göttingera, którego pytał, o ile się miasto odbudowało po klęsce pożarowej w roku 1886 i o inne stosunki gminy. Następnie rozmawiał monarcha z naczelnikami sądu stryjskiego i żórawnieńskiego, poczem powtórnie zwrócił się do burmistrza, oświadczając, że już sankcjonował odnośny reskrypt, kreujący sąd obwodowy w Stryju. Przystąpił następnie do grona gimnazjalnych profesorów i zaszczycił rozmową o stosunkach szkolnych ks. Fedusiewicza, zastępcę chorego obecnie dyrektora.

Przed odjazdem ze Stryja cesarz pożegnał nadzwyczaj łaskawie namiestnika, uściskał po dwakroć jego dłoń i wyrazi mu najwyższe uznanie za ład i wzorowy porządek, **jakie panowały wszędzie podczas jego pobytu w Galicji.**

Następnie w **Skolem** i **Ławocznem** rozmawiał cesarz uprzejmie z deputacjami, witany wszędzie entuzjastycznie.

O godzinie 3. minut 50. po południu pociąg dworski, prowadzony odtąd przez prezydenta węgierskich kolei państwowych, Juljusza Ludwigha, opuścił stację Ławoczne wśród entuzjastycznych okrzyków ludności, udając się przez Beskid do Węgier.

Koniec bezrobocia w Anglji.

Doniesienia londyńskie przewidują niebawem koniec bezrobocia robotników w kopalniach węgla, a najświeższe wiadomości potwierdzają te przypuszczenia. Z całego przebiegu tej sprawy dziś wnioskować trzeba, iż, jedynie dzięki wojennemu bezustannie usposobieniu przewódców robotników, ci ostatni zostali narażeni na olbrzymie straty, z których tylko przedsiębiorcy wynieśli korzyści. Zaznaczyliśmy poprzednio już, że, pomimo bezrobocia, ceny węgla nietylko się nie podniosły, lecz nawet jeszcze spadły. Otóż okazuje się, iż powodem niezwykłego zjawiska tego były wielkie zapasy węgla. Zapasy te oddawna fatalny wywierały wpływ na ceny, tak, iż przedsiębiorcy znaleźli się w trudnem położeniu, z którego kosztem robotników wyszli. Przedsiębiorcy, porozumiawszy się ze sobą, zaproponowali znaczną obniżkę płacy, wiedząc z góry, iż rezultatem takiej propozycji będzie bezrobocie, ponieważ, podburzani przez przewódców swoich, robotnicy nie zgodzą się na poddanie sprawy tej sądowi rozjemczemu. Przewidywania ich sprawdziły się, nastąpiło bezrobocie, które trwało przez kilka tygodni, redukując bardzo znacznie zapasy węgla, tak, iż w przyszłości nie potrzeba się obawiać obniżenia cen węgla. Z rzekomego braku węgla skorzystali też niektórzy fabrykanci w działach, w których panuje nadprodukcja, aby, niby to pod wpływem „wyższej siły", na czas pewien zamknąć fabryki — i tu znów kosztem robotników. Zdaje się, iż ci ostatni nareszcie zorjentowali się w położeniu; ale, że przy najbliższej sposobności znów pójdą za głosem swoich rzekomych zbawców, którzy w gruncie rzeczy narażają ich tylko na niedostatek i nędzę, to kwestji nie ulega. Zanadto często powtarzają się dziś podobne zjawiska, nie otwierając pomimo to oczu zaślepionym, abyśmy nie mieli wierzyć, że i nadal powtarzać się będą.

Rosyjska straż pograniczna.

Z Petersburga piszą: Pułkownik Szewicz w dalszym ciągu swych sensacyjnych artykułów, pomieszczanych w *Birż. Wied.* poddaje znowu surowej krytyce urządzenie rosyjskiej straży granicznej.

Znaczna część komendantów, pisze on, uważa za najlepszy podział brygad granicznych w dwóch lub trzech linjach. Inni znowu przemawiają za wprowadzeniem jednej tylko linji. Obecnie nad granicą np. pod Grojewem ustawieni są żołnierze w jednej linji, a mianowicie w 44 kadrach, z których każda liczy po 10 do 12 żołnierzy, z czego 4—5 konnych. Na 7—12 wiorst ku głębi ciągnie się paralelnie druga linja, 22 kadr po 12—14 żołnierzy, z czego połowa ma konie, a jeszcze dalej 25—140 wiorst ku wnętrzu ustawioną będzie trzecia linja o 8 kadrach po 15 do 25 ludzi, z czego 2—3 ma konie. Ta trzecia linja jest nadwerężeniem statutu cłowego, który kategorycznie wymaga, by straż graniczna znajdowała się na samej granicy.

Żołnierze pierwszej i trzeciej linji stoją po 10 godzin dziennie na posterunku. Oczywista, że to rujnuje konie. Przytem oficerowie biorą sobie do usługi osobistej, każdy po 3—4 żołnierzy, czem około 2.000 żołnierzy odciąga się od obowiązku. Nadmienić jeszcze wypada, że w każdej brygadzie znajduje się około 200 nieużytecznych koni.

Graniczna straż pruska, austrjacka i rumuńska, ma prawo używać broni, podczas gdy rosyjskim strażnikom surowo tego zabrania statut cłowy. Jedynie w pewnych ściśle oznaczonych wypadkach może rosyjska straż graniczna użytek zrobić z broni przeciwko przemytnikom, ale są one tak wyjątkowe, iż żołnierz, który to uczyni, może spodziewać się w każdym razie kary. Skutek stąd taki, iż przemytnicy przekradają się przez granicę i jeszcze drwią z żołnierzy. Ci ostatni wolą tedy unikać spotkania z drabami, wobec których są kompletnie bezsilni. Na 100 wypadków przemytnictwa udaje się wobec tego systemu ledwie 15—20 poddać karze.

Na wyżywienie koni straży pogranicznej płaci rząd po 100 do 120 rubli rocznie na głowę, co oczywiście wystarczać nie może. Już w roku 1829 uznano za konieczne podwyższyć pensję nadgranicznym oficerom ze względu na

---

94)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Dobry pan jesteś! — zawołała, żartując. — Można nie słuchać rad, siedząc na wygodnej kanapie. A tu biedactwo musiało płacić gospodarza, żywić siostrę i matkę, której nie chciano przyjąć do żadnego szpitala, pielęgnować chorą małą! Chciałabym widzieć, coby zrobiły w tem położeniu piękne panny, co to jeżdżą w bogatych powozach i którym całe życie nic nie brakuje? Chciałabym je widzieć choć przez jeden tydzień mrące z głodu na zimnem poddaszu, bez chleba i odzienia, z choremi rodzicami, co jęczą na nędznym tapczanie. Jak się ma trochę serca, mój panie, to się nie zważa na to co robić, aby wyciągnąć swoich z biedy. A kiedy się go nie ma, to cichaczem zmyka się daleko od takiego piekła. Szukać zajęcia dziewczynie, ciekawam, jakiego? Najpierw chciałabym, aby mi pokazano jakie, a potem ja powiem, co się tam robi... Joanna chciała pracować... a nie mogła... Nareszcie zrozumiała, że jej śpiewałam prawdę i zdecydowała się... Mnie samej nigdy się nie wiodło, nie miałam szczęścia, dziś już na nic się nie zdam, ale mam za to dobry nos: poznałam się na dobrym towarze... Przyszło jej to, ma się rozumieć, nie łatwo, ale stało się... Było to w dnia otwarcia Moulin-Rouge. Poszła tam i powróciła z pieniądzmi w kieszeni... W domu nie było już ani grosza... Nazajutrz wyprowadzili się...

Zatrzymała się, następnie odezwała się znów.

— Chciałeś pan się dowiedzieć czegoś... Chyba dość powiedziałam za trzy luidory... A przytem pomimo szczerej chęci, nie mogłabym powiedzieć nic więcej.

P. Ravenau zasmucił się głęboko i powtarzał sobie słowa:

— Zapóźno!

Przeczucia admirała sprawdziły się, a nieszczęśliwa matka miała słuszność.

Było zapóźno!

Ta nieszczęśliwa istota, ta ruina występku, ten potwór moralny, uszły z murów Saint Lazare, a którego cała złość była poniekąd słuszną, mówiła prawdę.

I nie było wątpliwości, że zapóźno wzięto się do dzieła.

P. Ravenau powtórnie rozpoczął badanie, lecz czynił to z prawdziwym wstrętem!

— A więc ta młoda dziewczyna wyprowadziła się z waszego domu? — zapytał.

— Nietylko z domu, bo na jej szczęście zupełnie opuściła nawet tamte strony.

— Czyś pani tego pewna?

— Najzupełniej panie sędzio. Kto czuje grosz w kieszeni, to daleko od nas ucieka.

— Tak pani sądzisz? — odparł zamyślony starzec. — Ale ta dziewczyna dała pewnie jakąś wiadomość o sobie?

— Gdzież tam, młodzi są niewdzięczni.

— A zatem nie wiesz pani, co się z nią stało?

— Tego nie wiem, ale mogę za to panu powiedzieć, co robi.

— Jakto?

— A no, odnalazła swego dawnego znajomego, nie lada eleganta.

— Ale czy nie przypuszczasz pani, gdzie mieszka teraz?

— Nic a nic.

— A nikogo z nią nie było?

— Nikogo.

— Ale wdowa Yaudet z córką wyjechały z nią razem.

— Wszyscy się ulotnili.

— Więc to już wszystko, czego mogę się od pani dowiedzieć?

— Wszystko.

— Pozostaje mi zatem tylko podziękować pani.

Tu starzec na znak wdzięczności, położył na biurku siedm luidorów, które wraz z temi, co dostała poprzednio, stanowiły okrągłe dziesięć.

Pani Pache pochwyciła je również prędko, jak i pierwsze.

Jakże dawno nie widziała tak dużej sumy! Wcale nie ukrywała swego zadowolenia i marzyła już naprzód, jak się za nie uraczy.

— Już jestem panu niepotrzebną? — zapytała.

P. Ravenau odrzekł zniechęcony:

— W tej chwili nie. Mieszkasz pani na drodze do Carriéres.

— Na Montmartre, numer siedmdziesiąty.

— Jeżeli będę potrzebował pani, napiszę.

— Do pani Pache, odźwiernej... Za taką cenę można być bez ceremonji, panie sędzio!

Widocznie ta wstrętna baba często stawała w sądzie.

— Nie mam zaszczytu być sędzią — odparł łagodnie starzec po raz trzeci.

Zadzwonił i dał znak służącemu.

Pani Pache dostała się na ulicę przez inne schody, który oszczędziły jej przejścia przez biuro.

— Wasz pan musi być bogaty — zapytała służącego na schodach. — Czy to on jakiej księżniczki poszukuje?

— Dlaczego?

— Sypie pieniędzmi.

Zadzwoniła luidorami w kieszeni.

Podczas tego p. Ravenau otworzył okno, aby odetchnąć świeżem powietrzem.

Następnie zrobił dopisek do aktów „Sprawy V."

Zniechęcony, wzruszył ramionami, wyszeptawszy:

— Obyśmy nie skończyli w kałuży błota!

XXXI.

Wątpliwości.

Znalazłszy się na ulicy, po wyjściu z hotelu Rodriguez'a, Joanna doznała dziwnego wrażenia. Skronie czuła jakby ściśnięte obręczą, przed oczyma migały tysiące oślepiających gwiazdek, nogi ledwie ją niosły, szła na oślep, jakby śród najgęstszej mgły, która nie dozwalała jej znaleźć drogi.

Przechodziła przez Pola Elizejskie, nie wiedząc, co robi i gdzie idzie, zajęta rozwiązaniem zagadki, którą z całych sił pragnęła odgadnąć.

— Co za dramat odbył się przed chwilą w jej obecności? Co to być mogło?

Zostawała pod wrażeniem upojenia moralnego, które ją przerażało i pozbawiało zmysłów.

Przeraźliwy krzyk nieszczęśliwego, dzwoniący jej w uszach, ten wrzask, rozdzierający i rozpaczliwy, nie mógł być złudzeniem. Drżała jeszcze, kiedy przybyła do placyku naprzeciwko ulicy d'Antin.

Właśnie przejeżdżał w pobliżu powóz, lekko unoszony przez doskonałego cugowca. Usunąwszy się z drogi, podniosła oczy i... spotkała się ze wzrokiem swego kochanka, Juan Rodriguez jaśniał radością, przesłał jej poufały ukłon ręką, lecz nie zatrzymał powozu. Wyglądał nadzwyczaj elegancko w jasnym paltocie na czarnem ubraniu, z nieuniknioną różą przy żakiecie.

Obok niego Piotr Brecheux w niebieskich okularach, w kapeluszu z szerokiem rondem, nie dbający o modę, w długim surducie, zapiętym pod szyję, zdawał się mały i szczupły, jak stary djaboł, mający zaledwie skórę i kości. Wiktorja stanęła na zakręcie placu Zgody, po drodze na bulwary.

Joanna stała osłupiała czas jakiś, patrząc za niknącym powozem, który uciekał z szybkością błyskawicy. Stała, nie wiedząc, czy znów była ofiarą złudzenia.

Widząc tych dwóch spokojnych ludzi, uśmiechniętych, bogatych, jak tego można się było domyślać, opuszczających dom wspaniały i jadących swobodnie na śniadanie, trudno znów jej było przypuścić, aby ci sami należeli do szajki złodziejskiej, a raczej zbójeckiej, gdyż tu chodziło o zabójstwo.

Rzeczywiście było to niepodobieństwem!

Pozory oddalały podejrzenia...! A jednak!... Usiłowała przekonać samą siebie o niedorzeczności swych obaw, o mylności oskarżenia, które powstawało tak w jej wstrząśniętym umyśle i chwiejnym krokiem skierowała się zwolna przez labirynt uliczek przedmieścia Saint-Honoré do stacji St.-Lazare. Kiedy weszła do sali poczekalnej, zegar wskazywał południe.

Zatem straciła półtorej godziny na przejście tutaj, zatrzymując się przed sklepami, lecz nic nie widząc, cała zajęta myślą powstającej przed nią zagadki, którą bała się zgłębić. A zawsze ten krzyk dźwięczał jej w uszach, krzyk rozpaczy napadniętego znienacka, który nie ma czasu wołać pomocy lub bronić się.

Machinalnie kupiła bilet do Vaucresson, a ponieważ zostawało jeszcze kilka minut do odejścia pociągu, przechadzała się po sali, przyglądając się rozlepionym afiszom z kąpieli morskich i obrazom, malowanym naprędce, któremi kompanja zachodnia obwiesza ściany, przedstawiające wybrzeża Normandji i Bretanji, jak Grandville, Dinard, Mont-Saint-Michel itp.

Jej wzruszenie było tak widoczne, że jeden z tych wesołych donżuanów, co nic nie uszanują, zbliżył się do niej i zapytał:

— Coś się nie udało, hę?... piękna panienko.

Odwróciła się zarumieniona ze wstydu, nie odpowiedziawszy ani słowa... (C. d. n.)

ich nadzwyczaj forsowną służbę. Od tego jednak czasu płaca ich pozostała ta sama. Komendant pułku armji otrzymuje, oprócz dodatku na pomieszkanie, 320 rubli miesięcznie, a komendant brygady straży pogranicznej, tylko 236 rubli i dodatek aktywalny. Komendanci pułkowi otrzymują nadto od rządu ekwipaż z końmi, podczas gdy komendantom brygad straży granicznej przywilej ten nie przysługuje. Oficerom armji wolno za skromnem wynagrodzeniem nabyć pierwszego lepszego, który im się spodoba, konia erarjalnego, oprócz tego zaś rząd ze swej strony daje im konia. Nadto ci oficerowie bezpłatnie leczyć się mogą w szpitalach i zdrojowiskach. Żadnego z tych „bene" nie przyznaje rząd oficerom straży granicznej. Dla owej straży nie daje się nawet lekarza, ba, felczera, o prywatnych choćby lazaretach, ani słychu, ani dychu.

Całe wynagrodzenie oficerów straży granicznej stanowi pewien udział z grzywny za przemycanie, jeśli przemytnika osobiście przychwycą. Już nieraz uwagę kół decydujących zwracano na to, iż miast owych upokarzających tryngieldów należałoby raczej podnieść płacę o pewien stały procent. Ale powagi ciowe są zdania, że to niemożliwe, ponieważ wówczas oficerom nie chciałoby się uganiać za przemytnikami.

Swoją drogą z premji za przychwycenie przemytników rzadko kiedy oficerowi co kapnie. Urzędnicy cłowi dokazują cudów w zakresie kubaniarstwa i najczęściej zdarza się, że przemytnik pochwycony przez straż graniczną, wychodzi z ich rąk czysty i niewinny, jak nowonarodzone dziecię.

Przy takiem postępowaniu nic dziwnego, że suma, uzyskana ze skonfiskowanych przy przemycaniu towarów, rocznie nie przekracza wysokości 300 tysięcy rubli.

Artykuły Szewina wywołały w Rosji wielką wrzawę. Zdaje się, że instygowano je w tym celu, by stosownie do życzenia wojskowości wyłączyć straż graniczną z pod władzy ministra handlu, a poddać ją ministerstwu wojny.

Prasa prowincjonalna o wystawie r. 1894.

Prasa prowincjonalna, podnieść tu możemy z rzetelną radością, nie skąpi powszechnej wystawie krajowej wpływowego wielce swojego poparcia.

Od pierwszej chwili, gdy padło hasło roku 1894 aż do dnia dzisiejszego łamy wszystkich pism naszej prowincji stały i stoją dla rzeczy wystawowej otworem. Przemawiały solidarnie w tej sprawie z prawdziwym zapałem i przekonaniem szczerem *Gazeta Polska*, *Gazeta Kołomyjska*, *Kurjer Stanisławowski*, *Gazeta Stanisławowska*, *Gazeta Stryjska*, *Gazeta Przemyska*, *Kurjer Jarosławski*, *Głos Jarosławski* i *Pogoń*. Zaznaczyć też należy, iż zmuszone do rachowania się ze szczupłością miejsca, okazywały się organa prowincjonalne niezwykle hojnemi, gdy szło o podniesienie tej lub owej kwestji z wystawą związanej, o zarejestrowanie długiego szeregu aktualnych wiadomości. I jeśli koniec uwieńczy dzieło, będzie to niewątpliwie w znacznej części zasługą obywatelskiej tej działalności.

Poniżej streszczamy tu kilka prowincjonalnych głosów, które nadto informują nas o przebiegu akcji wystawowej w różnych stronach kraju.

Kurjer Jarosławski pisze, co następuje: „Doniosłego znaczenia wieści dochodzące ostatniemi czasy do Lwowa o przygotowaniach wystawy, budzą w nas niepłonną nadzieję, iż energiczne usiłowania dyrekcji pomyślny osiągną skutek. Zewsząd garną się bądź pojedyncze osoby, bądź spółki, bądź różne instytucje w charakterze wystawców, którzy mają się złożyć na [illegible]

[illegible]

Gazeta Przemyska żąda powierzenia akcji w Przemyślu komitetowi, złożonemu z rękodzielników i przemysłowców i rozwinięcia największej energji „w sprawie obchodzącej kraj cały, jaką jest niezawodnie udanie się wystawy w roku 1894".

Kurjer Stanisławowski zamieszcza pismo p. Brykczyńskiego zawiadamiające wystawców, aby okazy na wystawę przygotowane zgłaszali w biurze wydziału rady powiatowej stanisławowskiej, z którem w tego powodu p. delegat najściślejsze utrzymuje relacje.

W obszernym artykule zastanawia się w nr. 54 *Gazeta Kołomyjska* nad rolą Kołomyi, trzeciego miasta w Galicji, na wystawie krajowej [illegible]

Gazeta Stryjska zdawszy sprawę z przebiegu obrad stryjskiego komitetu woła: [illegible] Każdy przemysłowiec lub rękodzielnik w kraju naszym, który chce stwierdzić, że interes jego żyje, stanie z swemi okazami na wystawie".

Wreszcie w *Gazecie Wiedeńskiej* obok wezwania p. rady dworu Struszkiewicza, wystosowanego do pp. delegatów celem zestawienia wyników dotychczasowych starań około obesłania wystawy, spotykamy się z następującemi uwagami: „Kiedy Czesi wystąpili ze swą wystawą w Pradze, rozbudził w lepszej — części narodu polskiego chwalebne współzawodnictwo. Dzięki niezliczonym, a poczciwym usiłowaniom przychodzi teraz do skutku polska wystawa krajowa, w której powinni wziąć udział — wszyscy! Widzimy, jak gorączkowo pracują nad tem w kraju, jak tam zespalają swe siły i skromne fundusze, ażeby stworzyć to narodowe dzieło, ten pomnik żywotności naszej i sił naszych. Przykład ten powinien przemówić do polskich przemysłowców w Wiedniu, ażeby z wdzięczności dla swej matki ojczyzny przyczynili się do uświetnienia wystawy tem bardziej, iż mogą zaimponować krajowi nawet samodzielnym udziałem."

Zaiste, czytając te wszystkie głosy, niepodobna nie przypomnieć końcowych słów pierwszej odezwy komitetu: „miłość kraju poczęła to dzieło, honor i pożytek kraju będą hasłem pracy nad jego szczęśliwem dokonaniem."

Cholera.

Z Kołomyi pisze nasz korespondent pod d. 7. bm.: Cholera w kołomyjskiem wcale nie wygasła. Zmniejszyła się ona trochę, ale z nastaniem słoty można obawiać się, że epidemia znowu większe przybierze rozmiary. Na razie od 5. mamy straszne upały (dziś np. na słońcu o godzinie 2 w południe 35° R.)

Powtarzam już po raz dziesiąty może, iż z powodu niedorzecznych i bezzasadnych wieści, jakoby lekarze zamiast leczyć, truli, w wielu wypadkach ludność zaniedbuje zawiadamiania władzy. To też wczoraj np. było w rzeczywistości o 25% więcej zasłabnięć, niż oficjalnie ogłaszają.

Śmiertelnych zajść zdarza się obecnie stosunkowo mało, jeśli wierzyć mamy doniesieniom urzędowym. Zastrzeżenie to konieczne, w pospólstwie bowiem ciągle jeszcze utrzymuje się przekonanie, że żydzi chowają swych zmarłych potajemnie. Pogłoski te znajdują tem łatwiejszy posłuch, iż żaden żandarm nie strzeże w nocy okopiska, a gdy którego z żydów chowają we dnie, to żydzi głoszą, iż zmarł on na zwykłą słabość itp.

Miasto, tj. magistrat czyni co może, każe zamiatać, czyścić, przedsiębierze rewizje itd. Odór karbolowy silniej daje się u nas uczuć w jednej ulicy, niż w całej Słobodzie rungurskiej odór nafty.

Od kilku dni bawi tu protomedyk dr. Merunowicz z drem Rosserem, jako fizykiem powiatowym. Obaj jeżdżą tu i tam, by zbadać istotny stan epidemji. Co do mnie, jako Kołomyjanin, twierdzę na pewno, iż u przesądnych naszych żydów żadna komisja nic nie wskóra. Tają oni wszystko z niezrównanem mistrzowstwem. Stan epidemji w każdym razie jest dotąd niepokojący. Co dnia mamy w samem mieście kilka zapadnięć na cholerę, a najmniej dwa wypadki śmierci. Że zaś tak jest, a nie inaczej, można się przekonać od grabarzy, gdyż tak lekarze, jak i cały personal magistratualny ratunkowy i oddział ze starostwa mają dla wszystkich, pytających się o stanie cholery, usta zamknięte.

Cholera ukazuje się zwykle w tych miejscach, gdzie już raz zagościła. I tak na nadwórniańskiem przedmieściu porywa ona prawie co dnia nową ofiarę. Ogółem zmarło tam skutkiem cholery dotąd 11 osób. Obok szkoły ludowej i gimnazjum było pięć wypadków cholery i to śmiertelnych. Niżej gimnazjum były cztery wypadki, z tych dwa śmiertelne. Na ulicy Kolejowej wypadków śmierci było pięć, a w różnych innych miejscowościach po jednym, wyjąwszy szpitala cholerycznego, z którego trudniej zasięgnąć wiadomości. [illegible]

[illegible]

Dnia 8. września zachorowało na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: W Delatynie, Dobrotowie i Wołosowie po jednej osobie. W Nadwórnie dwie osoby. W Rymanowie (w powiecie sanockim) cztery osoby, w Czerniatynie (w powiecie horodeńskim), w Demczu (w powiecie śniatyńskim), w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim) i w Kołomyi po jednej osobie.

Wyzdrowiały: W mieście Kołomyi cztery osoby, w Jasienicy (w powiecie brzozowskim) jedna osoba.

Zmarły: W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie trzy osoby, w Nadwórnie dwie osoby. W Rymanowie (w powiecie sanockim) i w Kołomyi po dwie osoby.

Nadto stwierdzono bakterjologicznie cholerę azjatycką u osoby zmarłej w Młyniskach (w powiecie żydaczowskim); natomiast nie wykryto zarazków cholery w wydzielinach osoby chorej w Wygodzie (w powiecie dolińskim) i w wydzielinach dzieci zmarłych w Poświerzu *ad* Bukaczowce (w powiecie rohatyńskim).

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Niedziela 10. września.

Teatr hr. Skarbka: O godz. pół do 4. popoł.: „Hulaj dusza", widowisko sceniczne w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami, osnute na tle powieści A. Walewskiego, muzyka R. Urbana; wieczór o godz. 7½: „Biedny Jonatan", operetka w 3 aktach H. Wittmana i J. Bauera, muzyka K. Millöckera. Trzeci gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny w „Gwieździe" na dochód powodzian.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik hr. Badeni wrócił onegdaj osobnym pociągiem ze Stryja do Lwowa. — Pp. Röhring i Klimowicz powrócili wczoraj z Lipska, dokąd wyjechali na wystawę kwiatów. — Dr. Henryk Jordan, znakomity filantrop i twórca parku krakowskiego, bawi w naszem mieście w sprawie wzięcia udziału w przyszłorocznej wystawie. Dr. Jordan ma zamiar przywieźć ze sobą na przyszły rok [illegible] dzieci krakowskich, ażeby dam [illegible] dzenia stolicy kraju i wystawy. — Wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl wyjechał ze Lwowa na kilkutygodniowym urlopem. — [illegible] Falkenhayn powrócił onegdaj [illegible] dnia.

Z życia towarzyskiego. Panna Dora Goldberg, córka naczelnika reprezentacji [illegible] towarzystwa asekuracyjnego austrjackiego [illegible] we Lwowie, zaręczyła się z dr. Wilhelmem Goldem, adwokatem we Wiedniu.

Nekrologja. Wiktorja Urbańska, żona [illegible] morzego i porucznika a córka [illegible] Treterów, zmarła we Lwowie.

Kalendarz. Niedziela (10.): [illegible] Wschód słońca o godzinie 5. minut 36, zachód o godzinie 6. minut 16.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. Od 16. września nie wolno łowić pstrąga i łososia. [illegible]

[illegible]

[illegible] posadę dr. Aleksander Czołowski.

Z Zakopanego pod d. 6. bm. w sprawie budowy nowej linji kolejowej tatrzańskiej [illegible]: Delegat dyrekcji kolei państwowych, inżynier S., podczas swojego pobytu w lipcu i sierpniu br. w Zakopanem, badał szczegółowo warunki rentowności projektowanej kolei i złożył następujący referat: Wskazaną jest budowa kolei normalnotorowej lokalnej z Chabówki do Nowego Targu, która to linja zostałaby później połączona bezpośrednio z Węgrami. Niezależnie od tego projektuje referat budowę kolei wąskotorowej z Nowego Targu, w kierunku wschodnim, przez Krościenko do Szczawnicy i Starego Sącza, oraz także kolej z Nowego Targu w kierunku południowym przez Szaflary i Poronin do Zakopanego. Obie te linje wąskotorowe, pójdą po szosach krajowych, wskutek czego koszta budowy będą znacznie mniejsze. W dalszym ciągu, po zbudowaniu szosy krajowej z Zakopanego przez Kościelisko do Chochołowa, linja Nowy-Targ—Zakopane, zostanie przedłużoną do miejscowości Chochołów. Z Zakopanego przez Jaszczurówkę i Łysą Polanę na Węgry projektowana jest kolej elektryczna po szosie, zamiast wąskotorowej z powodu znacznych spadków nowowybudowanej drogi krajowej do Morskiego Oka. Koleje te otrzymać mają subwencję rządową. Trasowanie linji rozpocząć się ma w r. 1894.

[illegible]

[illegible] na wszystkich ważniejszych przystankach tramwajowych. Byli to pomocnicy owych dwóch bankierskich zapaśników. Na każdego wysiadającego z tramwaju napadali z prośbą o podarowanie bezwartościowego świstka biletowego, a gdy zebrali setkę jedną i drugą, udawali się z łupem swym, starannie przeliczonym, do kelnerów hotelowych, którzy im za 100 biletów płacili po 5 fenigów. Radość malucZkich skończyła się w tych dniach, albowiem dopełniła się miara miljonowej liczby biletów u pełnomocnika jednego z finansistów.

Festyny i wycieczki udały się onegdaj gdyż do godz. 7. wieczorem mieliśmy pogodę. Wystawę zwidzała bardzo liczna publiczność.

Pożar powstał wczoraj wieczorem na podwórzu domu przy ul. Torosiewicza l. 11. będącego własnością piekarza Józefa Schirmera. Spaliła się sterta pszenicy zawierająca 60 kóp. Zboże nie było ubezpieczone. Straż ogniowa zajęła się zlokalizowaniem ognia.

Ściganą listem gończym Marję Śliwiwińską liczącą lat 25 wyśledziła policja we Lwowie i oddała w ręce sądu.

Własnego męża oblała ukropem Apolonja Kowalska, mieszkająca przy ul. Zyblikiewicza l. 26. Było to epilogiem sprzeczki małżeńskiej.

Śmierć wskutek pobicia. Onegdaj zmarła w domu przy ul. Rzeźnickiej l. 17 po trzydniowej chorobie Feśka Hołubowa, stróżowa, licząca lat 54 bezdzietna. Dochodzenie policyjne wykazało, że powodem śmierci Hołubowej, było to, iż mąż ją pobił, albowiem lekarz skonstatował, iż wskutek uderzenia dostała ona zapalenia kiszek. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitalnej zaś Hołubę aresztowano.

Składki. Dla wdowy Łochockiej p. N. W. z Radziechowa 1 zł.

Dla powodzian nadesłał p. Edmund Górski, sekr. rady pow. w Grybowie 6 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Hulaj dusza", widowisko sceniczne w 8. obrazach ze śpiewami i tańcami, osnute na podaniach narodowych przez A. Walewskiego, muzyka E. Urbanka; wieczór o godzinie pół do 8 „Biedny Jonatan", operetka w 3. aktach H. Wittman'a i J. Bauer'a, muzyka K. Millöcker'a. Tłumaczenie T. Kleczyńskiego. Trzeci gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich; jutro w poniedziałek przedstawienie składane Bolesława Ładnowskiego, na dochód funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po artystach i literatach, założonego przez „Koło literacko artystyczne we Lwowie": 1. Uwertura; 2. „Dzieciaki", obrazek sceniczny w 1. akcie L. Swiderskiego; 3. Mój mały", obrazek dramatyczny w 1. akcie Z. Przybylskiego; 4. „Uriel Akosta", tragedja Karola Gutzkowa (akt III.); 5 „Akrobata", komedja w 1. akcie z francuskiego O. Fenillet'a; 6. „Zbójcy", tragedja Fr. Schiller'a (akt V.); we wtorek „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach M. West'a i W. Held'a, muzyka K. Zeller'a. Czwarty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

Z teatru. Rozpoczął się więc sezon popołudniowych przedstawień, a szereg ich otworzył „Kurjer cara" w przeróbce A. Walewskiego. Jak dawniej, tak i onegdaj, publiczność z uwagą słuchała przebiegu sztuki i oklaskiwała z zapałem wszystkich artystów, a cały personal prawie brał udział w przedstawieniu.

Niemniejszem powodzeniem cieszyła się „Biedna dziewczyna", grana wieczorem, gdzie nasz personal operetkowy humorem i werwą budził wesołość wśród słuchaczy, którzy wykonawcom nie szczędzili hucznych braw, domagając się bisowania.

Tak na jednem, jak na drugiem przedstawieniu, teatr był pełny.

Na dochód dotkniętych powodzią Kółko amatorskie stow. ręk. lwow. „Gwiazda", urządza w niedzielę d. 10. bm. wieczorek muzykalno-deklamacyjny, połączony z monologiem i przedstawieniem amatorskiem. Łaskawy współudział przyrzekli pp.: Wysocki, artysta dramatyczny, Żebroń, skrzypek i Fall. Amatorowie odegrają komedję w 1 akcie Walerego Łozińskiego p. t. „Niebezpieczny człowiek." Spodziewać się należy, że cel i program wsparty przez wspomniane siły, zachęci publiczność naszą do zapełnienia sali „Gwiazdy", tem bardziej, że ceny wstępu bardzo niskie, bo tylko 30 ct. od osoby, a dla pań miejsca siedzące.

„Przedświtu" dwutygodnika dla kobiet, redagowanego przez pannę Janinę Sedlaczkównę, wyszedł nr. 17. i zawiera: Brońmy się. — Emilja Platerówna. — Plon, wiersz przez Mora. — Stara Barbara przez Adelunga. — Wpływ kobiet na historję i politykę w Polsce. — Literatura i sztuka. — Korespondencje. — Wieczór letni, przez Andę. — Kwestje pedagogiczne. — Polska w pojęciu geografa niemieckiego. — Wskazówki gospodarskie. — Wiadomości bieżące. — Złote myśli. — Zagadka. — Szarada.

Przy sposobności jubileuszu Ujejskiego wyjdzie w tych dniach „Chorał", opracowany na chór męski przez tak powszechnie cenionego wirtuoza i kompozytora, prof. Władysława Wszelaczyńskiego. Wydaje tę piękną pracę księgarnia nakładowa Jakubowskiego i Zadurowicza, w której też „Chorał" rzeczony nabyć będzie można.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie zamknięcia ruskiego seminarjum duchownego we Wiedniu otrzymuje *Dilo* nowe szczegóły, a to od osoby, która — jak powiada *Dilo* — „mogła mieć sposobność do uzyskania pewnej informacji". Otóż pierwsza myśl rozwiązania seminarjum duchownego we Wiedniu wyszła od Rusina, a mianowicie od byłego rektora seminarjum lwowskiego ks. Aleks. Bacyńskiego, wówczas jednak projekt ten upadł z powodu sprzeciwienia się nuncjusza Galimberti'ego. Dopiero gdy Galimberti'ego nastąpił na stanowisku nuncjusza we Wiedniu Agliardi, pojawił się znowu projekt rozwiązania i to równocześnie z dwóch stron: z Rzymu od kongregacji *de propaganda fide*, na której czele stanął były wiedeński kardynał Ledóchowski i od ruskich biskupów. Pospiech, z jakim nastąpiło rozwiązanie, przypisuje korespondent *Diła* demonstracji przeciw ks. metropolicie.

N. W. Tagblatt otrzymuje ze Lwowa następującą wiadomość: „Pogłoska, jakoby hr. Badeni miał zostać ministrem spraw wewnętrznych mimo, że jej nie zaprzeczono, mało znajduje wiary. Nie wątpią tu jednak, że na dnie jej spoczywa ziarenko pewnej prawdy ale w formę zupełnie inną ujęte. Pogłoska wywiodła się stąd, iż istnieje, podobnie jak za czasów Dunajewskiego dążność, by Polacy mieli w gabinecie drugiego reprezentanta.

Zarząd stronnictwa chłopskiego ogłasza, że wiece związku tego i zgromadzenie przedwyborcze dla powiatów Jarosław Cieszanów odbędzie się 17. bm. w Jarosławiu w sali hotelu „Wiktorja." Na porządku dziennym: porozumienie się co do wyboru posła do rady państwa, sprawa reformy gminnej, sprawy stronnictwa chłopskiego i wnioski członków. Zawiązany w Jarosławiu chłopski komitet powiatowy wyborczy wybrał swoim przewodniczącym Jędrzeja Bosowicza, gospodarza z Tuligłów.

Z Warszawy donoszą nam: „Po powrocie Jankulia z zagranicy, cenzura zaczęła znowu być srogą. O stuletnim jubileuszu Krasickiego w gazetach warszawskich ani słowa, tem mniej o manewrach cesarskich w Galicji. Jeden tylko *Warszawski Dziennik* zamieścił suchą wzmiankę o rozpoczęciu się manewrów. Słowa cesarskie wyrzeczone w Jarosławiu, o których dowiedzieliśmy się prywatnie zrobiły tutaj jak najlepsze wrażenie. Wiedzą o nich wszyscy bez wyjątku, pomimo, iż cenzura starała się zapobiec to, aby one nie dostały się do wiadomości społeczeństwa. W czasie tym „zginęło" na poczcie wiele listów z Galicji."

Według doniesienia z Paryża do *Pol. Corr.*, miał rząd francuski otrzymać od Watykanu oświadczenie, że wynik wyborów francuskich nie wpłynie w żadnym kierunku na jakąkolwiek zmianę polityki watykańskiej wobec Francji.

Obecność włoskiego następcy tronu na manewrach w Lotaryngji nazywa *Now. Wremia* „bestaktownością" i upatruje w niej demonstrację przeciwko Francji. Zdaniem tego pisma powinni nazwać się podejrzenie, iż manewry te u granic Francji, mają na celu wyprowadzić republikę z cierpliwości. Nie uda się to jednak Niemcom. O ile chodzi o flotę rosyjską i Francji i postanowienie floty rosyjskiej na morzu Śródziemnem, da podostatkiem sposobności do kontrdemonstracyj. Udział włoskiego następcy tronu w manewrach niemieckich oznacza porozumienie Włoch z Francją niemożliwem.

Brak taktu zarzucają włoskiemu następcy tronu również *Piet. Wiedom*. Włochy rywalizują z Austrją w zatruwaniu sympatji swą niewdzięcznością. W Rzymie zapomniano widocznie o tem, co Francja uczyniła dla oswobodzenia Włoch; tam obecnie wszystko gotowi poświęcić dla pięknych oczu króla pruskiego.

W duńskich sferach morskich rozbierana jest teraz znowu poruszona już dawniej kwestja założenia ufortyfikowanej stacji floty na wybrzeżach Wielkiego Bełtu. Rząd duński kilkakrotnie już przedstawiał sejmowi w tym kierunku projektu, ale sejm zawsze na nie się nie zgadzał. Teraz w pismach wojskowych i morskich zamieszczane bywają wywody, dowodzące, że umocnienia Kopenhagi pozostaną bez znaczenia, jeżeli ich nie poprą silne fortyfikacje pod Agersösund. Zadanie floty duńskiej zasadza się na utrzymaniu komunikacji pomiędzy pojedynczemi częścimi kraju, a dalej — na niedopuszczeniu debarkacji sił nieprzyjacielskich na wyspie Zelandji. W piśmie *Tidsskrift for Sövåsen* — dowodzi porucznik Hofgard — że Danja nie będzie w stanie w razie wojny francusko-niemieckiej urzymać swej neutralności, jeżeli flota duńska nie pozostanie panią Wielkiego Beltu, co okaże się dla niej możliwem pod tym tylko warunkiem, że będzie się mogła oprzeć na ufortyfikowanej stacji.

W monachijskim swoim monitorze żali się Bismark na swego następcę, że ani razu nie zasięgnął od niego rady w sprawach politycznych mimo, że cesarz przy pożegnaniu po ustąpieniu jego z urzędu kanclerskiego wyraźnie powiedział: Mam nadzieję, że rada pańska i energja długie jeszcze lata zachowaną zostanie dla narodu niemieckiego. „Mimo to hr. Caprivi ani razu „nie uważał za stosowne zasięgnąć jego rady, a jedynym dokumentem, jaki ks. Bismark posiada z własnorecznym podpisem hr. Caprivi'ego jest wezwanie do zwrotu pensji za 11 dni, t. j. od 20.—31. marca 1890 r. i to wtedy, gdy książę Bismark nie przyjął ofiarowanej mu miljonowej dotacji." I tutaj przemawia z byłego kanclerza znana jego chciwość.

W sprawie domniemanych szpiegów francuskich, uwięzionych w Kilonji, donosi *Voss. Ztg.*, że jeneralny adwokat Treplin udał się do Kilonji dla przeprowadzenia śledztwa. Śledztwo wykazało, że aresztowany Dubois, jest synem znakomitego astronoma francuskiego i wydawcy najlepszych kart jeograficznych i że prowadzi dalej dzieło swego ojca. Okoliczność rzuca ta zupełnie inne światło na całą sprawę ku wielkiemu niezadowoleniu prasy szowinistycznej w Niemczech.

Cesarz w Galicji.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Krakowiec 8. września.

W dniu 7. b. m. udał się cesarz już o godzinie 5. rano do Łukawca (w powiecie cieszanowskim), gdzie już oba korpusy przeciwko sobie stanęły. X. korpus odparł wojska XI. korpusu w kierunku Oleszczyc i Lubaczowa. Odparciem tem zakończyły się manewry o godzinie 11. w południe. Cesarz śledził przebiegu manewrów z wyżyn Babinej Góry (na północ od Łukawca) i kilka razy przejeżdżał razem z arcyks. Wilhelmem i Albrechtem przed pozycjami stron walczących.

Ogólna ilość manewrującego wojska wynosiła przeszło 65.000 ludzi. Koni było około 14.000. W ciągu czterech dni ćwiczeń wielkich było zameldowanych chorych 154 ludzi i 280 koni. Pomimo iż manewry były bardzo uciążliwe, stan zdrowotny armji jest bardzo dobry.

Przed wyjazdem cesarz wyraził jeneralicji swoje wysokie zadowolenie, które następnie kazał ogłosić w rozkazie dziennym obu korpusom.

Przewóz powracających wojsk odbędzie się z najbliższych 6 stacyj kolejowych.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berlin 9. września. W trakcie manewrów w Metz, jenerał Hassler przekonać miał cesarza, że, mimo fortyfikacyj, nieprzyjaciel wcisnąć się może do kraju pomiędzy Sarburgiem a Metzem i przenieść odrazu pole bitwy do Lotaryngji; wskutku tego postanowiono budowę fortu pomiędzy Sarburgiem a Metzem.

Rzym 9. września. W Reggio d'Emilia rozpoczął narady kongres włoskich stowarzyszeń socjalistycznych.

Londyn 9. września. Potwierdza się wiadomość o zamierzonych odwiedzinach kedywa w Anglji.

Londyn 9. września. *Standard* otrzymał wiadomości, które zdają się potwierdzać wieści o śmierci Emina baszy.

Paryż 9. września. Wieść o chorobie Milana zupełnie bezpodstawna. — Na przyjęcie rosyjskiej floty w operze odegraną będzie Glinki „Życie za cara". Reprezentacja Marsylji zaniosła prośbę, by flota i do Marsylji zagościła.

Zemlin 9. września. Wczoraj wieczorem dało się czuć lekkie trzęsienie ziemi.

Chicago 9. września. W Calhour koło Chicago spotkały się 2 pociągi przyczem 10 osób zginęło.

Wiedeń 9. września, Król rumuński przybył tu dziś o godz. 6¾ rano, a o 8. ruszył w dalszą drogę do Rumunji.

Budapeszt 9. września. W ciągu ubiegłej doby zachorowało na cholerę w rozmaitych komitatach 53 osób, a umarło 34.

Budapeszt 9. września. Jutro miał się odbyć wielki wiec katolicki w Maria Teresiopolu, celem zaprotestowania przeciw kościelnej polityce rządu. Minister spraw wewnętrznych zakazał jednak zgromadzenia pod pozorem obawy o rozszerzenie cholery.

Boros Sebes 9. września. Dziś rano przybył tu z Galicji cesarz, witany przez ministrów, deputacje i reprezentantów władz. Ludność wznosiła na cześć monarchy entuzjastyczne okrzyki.

Ischl 9. września. Cesarzowa odjechała wczoraj wieczorem do Selsthalu.

Grac 9. września. Arcyksiężna wdowa Stefanja przybyła tu wczoraj.

Londyn 9. września. W izbie lordów miał Salisbury długą mowę, w której zwalczał bill o samorządzie Irlandji i wykazywał, że przez przyjęcie tego billu nie zapewni się Anglji bynajmniej pokoju. Po czterodniowej debacie odrzuciła izba lordów w drugiem czytaniu ustawę o samorządzie Irlandji 419 głosami przeciw 4.

W miejscowości Wakefield dopuszczają się bastujący górnicy takich wybryków, że mieszkańcy nie mają odwagi wyjść na ulicę. Wysłano tam 600 żołnierzy i 200 policjantów.

Belgrad 9. września. Wczoraj dały się tu uczuć dwa gwałtowne wstrząśnienia ziemi, jedno o godzinie 9. wieczorem, a drugie o godz. 2. po północy.

Reggio de Milia 9. września. Wczoraj otwarto tu drugi kongres włoskich socjalistów. Bierze w nim udział 300 delegatów rozmaitych towarzystw robotniczych.

Paryż 9. września. Wczoraj opowiadano tutaj, że Milan rażony został apopleksją. Pogłoska ta jednak jest nieprawdziwa.

Rzym 9. września. Wczoraj zachorowało we Włoszech na cholerę 17 osób, a umarło 8.

Rio Janeiro 9. września. Reprezentanci obcych mocarstw postanowili użyć interwencji dyplomatycznej, celem zapobieżenia bombardowaniu miasta.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8. września 1893 r.

HOTEL ZORZA. M. Cywińska z Płotycza. J. Krob'owa, M. hr. Sobański z Kijowa W. Skibniewski z Podola ros. W. Mierzyński z Krzywotuł. Dr. H. Jordan z Krakowa. F. Scarighino z Przeworska. L. Horodyski z Kadłubisk, A. Bulich z L ckiego. Dr. J. Herodyski z Kociubiniec. S. Kowalski z Birczy. O. br. Poten z Jarosławia. S. Cieński z Wodnik. W. Grünes z Wiednia. E. Lnudermann z Pragi. J. Neugebauer ze Stanisławowa. W. Witzmann z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Piniński z Koszyłowie. Schmedes z Tyrolu. M. Bieliński z Krosna. K. Bastgen z Romanowa. F. Dittrich ze Stanisławowa. Dr. S. Friedberg z Dębicy. M. Wierzbicka z Hostowa. K. Jaworczykowski z Kamionki, I. Burger z Kamionki C. Lortzing z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. Mrgr. Gordon z Nieżuchowa. W. hr. Reyowa z Psar. M. hr. Rey z Chodorowa. S. hr. Rey z Mihawy. O. Strzembosz z Żytomierza. B. Wołoszyński z Peczyniżyna E. br. Pacar z Wiednia. R. Ballay z Buda-Pesztu. S. Tauszyński z Bakowie. E. Torosiewicz z Brodek. Dr. Szaynocha z Krakowa.

HOTEL CENTRALNY. Hr. S. Kossakowski z Król. Pol. Hr. P. Mieroszowski z Krynicy. Z. Kłopotowski z Wołynia. J. Domański z Chlebowiec. W. Lipoczy z Drezna. T. Barański z Łukawicy. J. Blumenthal z Norymbergji. J. Smetana z Pragi. S. Friedländer, A. Schwedel, K. Klaut z Wiednia. B. Kornblüh z Berna.

HOTEL SZWAJCARSKI. A. Stroner z Czerniowiec. G. Pytlaz, M. Staczyn, I. Baczyński z Tarnopola. E. Bredt z Otycfi. M. Danek z Balic. R. Graf, F. Pfister, F. Blun z Wiednia. G. Ridrich z Berna.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

O godzinie 3½. po południu:

HULAJ DUSZA

widowisko sceniczne w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami osnute na podaniach narodowych przez A. Walewskiego. Muzyka E. Urbanka.

O godzinie 7½ wieczór:

Trzeci gościnny występ pani **Adolfiny Zimajer**, artystki teatrów warszawskich.

Biedny Jonatan

operetka w 3. aktach H. Witmanna i J. Bauera. Muzyka K. Millöckera. — Tłumaczenie J. Kleczyńskiego.

Jutro w teatrze hrab. Skarbka: Przedstawienie składane **Bolesława Ładnowskiego** na dochód funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po artystach i literatach założonego przez „Koło literacko artystycznego we Lwowie".

L. 7861.

Obwieszczenie.

Wielki jesienny jarmark

na konie rasowe

w Rzeszowie, przypadający na św. Mateusza rozpoczyna się w piątek dnia 15. września 1893.

Jarmark na konie bydło rasy krajowej oraz trzodę sprzęty rolnicze itp. odbędzie się we czwartek dnia 21. września 1893

Magistrat miasta

Rzeszów d. 6. września 1893.

2011 1—1 ***Burmistrz.***

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.